WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod liczbą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 133. Bochum, wtorek 8 listopada 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Bochum. Tutejsze Tow. św. Barbary obchodziło w ubiegłą niedzielę 15-stą rocznicę istnienia. Po południu odprawił ks. Kleinsorge w klasztorze polskie Nieszpory przy bardzo licznym udziale wiernych. Po nabożeństwie spieszyło wszystko na salę zabawy, to też wielka sala „Tonhalle“ zapełnioną była po same brzegi. Na uroczystość przybyło też ze swemi pięknemi chorągwiami przeszło 10 polskich towarzystw sąsiednich. Podczas uroczystości był koncert, śpiew, deklamacye, ks. Kleinsorge przemówił zaś do zgromadzonych w krótkości w języku polskim podnosząc znaczenie towarzystw.

W końcu odegrano bardzo wesołą sztukę pt. „Trójka hultajska“. W sztuce tej zachodzi dużo scen zabawnych, które też burze śmiechu wywoływały.

OO. Redemptoryści w Bochum.

W masońskim i hakatystycznym „blacie“ „Rheinisch-Westfälisches Tageblatt“ czytamy co niżej: „Z zupełnie dobrze poinformowanej strony otrzymał „Rhein.-Westf. Tagebl.“ następujące doniesienie: „Berlin 4 listopada. Powrót OO. Redemptorystów do Bochum nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie. W ministerstwie długi czas wahano się przystać na powrót zakonu do miasta, w którem już i tak wyznaniowe sprzeczności w wielkim stopniu panują, na usposobienie ministerstwa wpłynął znacznie protest bochumskiego ewangielickiego „bundu“. Teraz jednak obaw się pozbyto i zaczęto nowe układy w sprawie powrotu zakonników, a które to starania przy obecnem stanowisku ministerstwa bez wątpienia do skutku doprowadzą.“

Wiadomość powyższa przestraszyła nie mało „Rhein.-Westfälisches Tagebl.“, organ osławionego katolikożerczego związku ewangielickiego, to też dodaje od siebie takie uwagi: „Rozumie się samo przez się, że przeciw powrotowi OO. Redemptorystów dziś jeszcze te same istnieją powody, chociaż w ministerstwie zdaje się obecnie inny wiatr wieje. Spodziewać się należy, że ewangielicki „bund“ i teraz spełni swą powinność! Jeżeli na nowo wystany zostanie zapalny protest ewangielickich obywateli, — a protest taki ma wpływ w wyższych kołach, — wtedy odda on przysługę niezbyt sprawie niemiecko-protestanckiej, lecz także pokojowi wyznaniowemu. Względy okazywane ciągle z wysokich i najwyższych stanowisk katolicyzmowi zaczynają rzeczywiście wzbudzać obawy.“

Tyle „blatt“ wymieniony. Naszem zdaniem sprawie zgody wyznaniowej służy się najlepiej w ten sposób, iż każdemu wyznaniu daje się zupełną wolność. Powrót OO. Redemptorystów nie może też zgoła przyczynić się do zakłócenia pokoju wyznaniowego, boć to nie jego celem, a przecież i inne zakony mamy, a jednak spokój zakłócony nie został. Wymysły o zakłóceniu zgody wyznań rozsiewają „blatty“ dla tego, aby OO. Redemptorystom nie pozwolono mieszkać w Bochum. Spodziewamy się jednak, że jak psie głosy nie idą w niebiosy, tak i agitacye „bundu“ ewangielickiego nie odniosą pożądanego przez tenże skutku i niebawem katolicy Bochumu powitać będą mogli zakonników-wygnańców, którzy nad oświeceniem katolickiego ludu w obwodzie przemysłowym będą pracowali, jak to czynili przed laty 25 przeszło, zanim ich brutalna ręka Bismarcka z ich wypędziła własności i wydaliła z kraju ich rodzinnego. Miejmy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się wreszcie zadość.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Wybory w Prusiech Zach. nie wypadły korzystnie, gdyż stracono 3 mandaty. Obrano Polaków:

W okręgu lubawskim p. Leona Czarlińskiego.

W okręgu Wejherowsko-pucko-kartuskim ks. kanonika Neubauera i prof. Schroedera (287 głosami przeciwko 157.)

W okręgu brodnickim wybrano landrata Dumratha 105 głosami, podczas gdy na kandydata polskiego ks. Wolszlegiera oddano tylko 94 głosy.

W obwodzie kościersko-tczewsko-starogardzkim nie powiodło się tym razem. Przed 5 laty liczba polskich i niemieckich wyborców była niemal równą, tak że raz było można wybrać polskiego kandydata, (którego wybór wprawdzie później unieważniono), to w tym roku zdobyli się Polacy jedynie na 216 wyborców, podczas gdy Niemcy wybrali ich 284.

W powiecie świeckim oddano w pierwszem głosowaniu głosów: na pana Parczewskiego z Belna (Polaka) 122, na pana Gerlicha 71, na p. Rasmusa 81, a na Reibnitza (wolnomyślnego) 13. Przy wyborze ściślejszym połączyli się Rasmusowscy i Gerlichowcy i wybrali 152 głosami pana Rasmusa. Polski kandydat przepadł.

W okręgu człuchowsko-chojnicko-tucholskim zwyciężyli konserwatyści dzięki pomocy niemieckich centrowców.

W Toruniu zwyciężyli przy pomocy Polaków Niemcy wolnomyślni.

W obwodzie Olsztyn-Reszel obrani katolicy niemieccy: Ks. kan. Herrmann i obywatel Graw 418 odnośnie 413 głosami. Ks. dziekan dr. Wolszlegier otrzymał 21 głosów.

W Chełmnie chcą Niemcy katolicy zabrać kościół św. Ducha na swój wyłączny użytek. Kościół ten jest obecnie ruiną, a władze wojskowe używają budynek jako skład amunicyi.

Gdańsk. „Gazeta Gd.“ pisze: „W dzień Zaduszny odbyło się jak po inne lata w kościele św. Mikołaja nabożeństwo polskie za dusze zmarłych, zakończone procesyą, z tą różnicą, iż podczas kiedy w poprzednich latach wydawano świece do procesyi, tym razem nie chciano ich wydać. Kościelny oświadczył, iż są one własnością „Processionsvereinu“ i że nie ma klucza od skrzyni, w której są złożone, Na ołtarzach, przed któremi odbywają się stacye, tym razem żadnych świec nie zapalono; czyżby i te po „vereinu“ należały? Zwyczaj ten był zachowany od 20 lat. Drobne to może wypadki, w każdym razie dość znamienne, by w nich dopatrzeć się kłócia śpilkami. Prawda, że do zaprowadzenia polskich nabożeństw w kościele św. Mikołaja potrzeba było dopiero rozkazu wyższej władzy kościelnej; to też nie dziw, że i dziś najmilej chcianoby w ogóle znieść polskie nabożeństwa.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Wybory. W Poznańskiem obrano polskich kandydatów: W okręgu gnieźnieńskim p. dyr. Leona Grabskiego 129 przeciwko 124 głosom.

W okręgu ostrowsko-odolanowsko-ostrzeszowsko-kępińskim pp. syndyka Mizerskiego i Wł. Jerzykiewicza.

W okręgu śremsko-średzko-wrzeskim pp. dr. Szumana, ks. prob. Stychla i pana Józefa Głębockiego.

W okręgu nowotomysko-grodzisko-śmigielsko-kościańskim pp. szambelana Cegielskiego i Brodnickiego.

W okręgu jarocińsko-koźmińsko-krotoszyńsko-pleszewskim p. radzcę Mottego i ks. dr. Jaździewskiego.

Razem z Księstwa 10 posłów.

Straciliśmy zaś następujące mandaty:

1) W okręgu mogilnicko-żnińsko-wągrowieckim dwa. Okręg ten reprezentowali dotychczas pp. Brodnicki i Sczaniecki. Teraz wybrano Niemców: landrata Wolfa i radzcę sądów. Peltasona (konserwatyste i narodowo-liberała) 220 głosami podczas gdy na kandydatów polskich pp. Sczanieckiego i Jantę Półczyńskiego padło tylko głosów 200.

Strata to nieprzewidziana i dla tego bardzo bolesna.

3) W okręgu poznańsko-obornickim jeden mandat.

Przed pięciu laty wybrano tam na mocy kompromisu z wolnomyślnymi 1 polskiego posła (dr. Dziorobka z Śremu i 1 wolnomyślnego.) Teraz zwyciężyli kandydaci zjednoczonych Niemców.

Tak zw. „król armat“ Krupp z Essen nabył od pewnego posiedziciela niemieckiego na Wildzie pod Poznaniem obszar gruntu, wynoszący 14 mórg, za 100,000 marek.

Szamotuły. Dzielnym myśliwym musi być leśniczy Sołtysiak w Gólczewku, upolował bowiem w jesieni tego roku 1557 kuropatw.

Poznań. Ks. dr. Lewicki, proboszcz u św. Marcina, mianowany został prałatem Jego Świątobliwości Ojca św.

Inowrocław. Nauczyciel pan Janecki w Siedlimowie wystósował w styczniu rb. list do komisarza obwodowego pana Altmanna, w którym zarzucał sołtysewi tamtejszemu p. Stachowiakowi najrozmaitsze wady, a w końcu nadmienił, że gdy podczas 100-letniego jubileuszu cesarza Wilhelma I żądał od niego pieniędzy na uraczenie dzieci szkolnych, Stachowiak miał odpowiedzieć: „Dla przeklętych Niemców nie dam pieniędzy. Jeżli chcą obchodzić uroczystości, niech je wyprawiają za własne pieniądze.“ Stachowiak, dowiedziawszy się o tej denuncyacyi, postarał się o to, że Janeckiemu wytoczono proces o obrazę. Komisarz p. Altmann wystawił Stachowiakowi jak najlepsze świadectwo, a pan nauczyciel Janecki zarzutów swych udowodnić nie zdołał. Wskutek tego skazał sąd Janeckiego na 50 marek kary i koszta.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Wybory. W Opolskiem przeszli obaj stawieni kandydaci centrowi. Pan major Szmula otrzymał 242 głosy, rządowiec Kupfer 178, ksiądz Wolny 21 i adwokat Vogt 10. — Pan radzca Nadbyl otrzymał głosów 278, rządowiec 151. — Razem z tą radosną nadeszła jednak smutna wiadomość, że p. major Szmula zapadł na chorobę sercową. Miejmy w Bogu nadzieję, że wnet do zdrowia powróci.

W okręgu strzelecko-lublinieckim przeszli ksiądz dziekan Głowacki i hrabia Strachwitz; pierwszy otrzymał głosów 348, drugi 334. Przeciwnych głosów nie było żadnych.

W okręgu **kozielsko-głubczyńskim** zwyciężyli kandydaci centrowi, sędzia Gorke z Baborowa, posiedziciel Klosc z Lewic i kapitalista Belik, otrzymawszy 460, 460 i 464 głosów.

W bytomsko-katowicko-tarnowicko-zabrskim okręgu obrano hr. Ballestrema i radzcę Letochę, w pszczyńsko-rybnickim adwokata Faltina ze Strzelec, lekarza dr. Moritza z Pilchowic i radzcę Gorniga z Bytomia, w nysko-grotkowskim dwóch centrowców, w kluczborko oleskim jednego centrowca, adwokata Mücke z Kluczborka, i jednego konserwatystę.

W okręgu **prudnicko-niemodlińskim** centrum górą. Baron Huene otrzymał głosów 461, Strzoda 301, Mittmann 37, Schauschor 107. Strzoda i baron Huene zatem obrani.

W okręgu wyborczym **gliwickim** przeszedł kandydat centrowy, posiedziciel ziemski dr. Heisig z Gliwic otrzymawszy głosów 261.

Na całym Slązku wybrano tym razem 26 centrowców, czyli 3 więcej niż przed 5 laty. a zasługą to głównie powiatu raciborskiego, który odzyskał 2 krzesła poselskie.

Suszec. Przed 3 laty zgorzał nam kościół. Za łaską Bożą i pomocą ludzką udało się nam go odbudować i dnia 12 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie.

Ruda. Na kopalni „Wolfganga“ obrywające się węgle zabiły górnika Rondora a ciskacza Rizzi'ego ciężko pokaleczyły.

Mikołów. W pobliżu lazaretu znaleziono tych dni trupa mężczyzny mogącego liczyć oko lat 60. Był to, jak się następnie przekonano, niejakiś Jan Wieczorek z Kamionki, który cierpiał na pomięszanie zmysłów.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Znanym już jest rezultat wyborów ze wszystkich (433) okręgów wyborczych. Wybrano: 147 konserwatystów, 100 członków centrum (przybyło 5), 74 narodowo-liberalnych, 57 wolnokonserwatystów, 24 wolnomyślnych kierunku Richtera, 13 Polaków, 10 wolnomyślnych kierunku Rickerta, 3 członków „Bundu“ rolników, 2 Duńczyków, 1 demokratę i 1 nie należącego do żadnego stronnictwa.

Polacy stracili 4 mandaty, centrum zdobyło 5 nowych, konserwatyści postradali 7, narodowi liberałowie 10. Wolnomyślne stronnictwo ludowe uzyskało 11, wolnomyślne zjednoczenie 4 mandaty. W każdym razie stronnictwa konserwatywne liczyć będą jeszcze w Izbie deputowanych przeszło 200 członków, lecz do absolutnej większości będzie im brakło 13 głosów.

Pisma katolickie, wolnomyślne i liberalne wyrażają zadowolenie z takiego wyniku wyborów gdyż stronnictwa wsteczne nie mają w sejmie przewagi.

Najwięcej naturalnie zadowolony Eugeniusz Richter, którego akcye poszły znowu w górę, ma bowiem pod swemi rozkazami 24 posłów, podczas kiedy w ostatniem pięcioleciu komenderował tylko garstką 13. Kpi też sobie z Rickerta, który czterech tylko zyskał nowych posłów i to wszystkich czterech wybranych z pomocą konserwatystów pod hasłem: „Precz z Polakami! Pan Richter powiada dowcipnie, że napaść Rickerta na twierdze wolnomyślnego stronnictwa ludowego zupełnie się nie udała; mianowicie nie pozwolono sobie odebrać Poznania, na który skierowano działa najcięższego kalibru i na który szczególnie ostrzono zęby. Nie pomogły jednak żadne sztuczki.

Sejm pruski, jak z wiarogodnej strony dowiadują się dzienniki berlińskie, zwołany będzie na 10 stycznia.

Berlińskie dzienniki zapowiadają, że rząd w najbliższej sesyi sejmowej zażąda pieniędzy na budowę domów dla niższych urzędników i robotników będących w służbie państwowej.

Berlin. Proces o obrazę majestatu przeciwko Maksymilianowi Hardenowi, wydawcy „Zukunft“, budzi wielkie zainteresowanie. Z łatwo zrozumiałych względów nie możemy się o nim rozpisywać tak, jak to czyni prasa niemiecka, która pod tym względem w szczęśliwszem znajduje się położeniu. Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał tajność rozpraw podczas czytania inkryminowanych artykułów. Prokurator powiedział między innemi, że publiczne odczytanie artykułów doprowadziłoby do uwag nad osobą cesarza, które, dostawszy się do publicznej wiadomości, mogłyby zakłócić spokój publiczny. Z procesu warto zaznaczyć to, co Harden na zapytanie przewodniczącego trybunału opowiedział o stanowisku swojem do następców księcia Bismarcka. Przyznał zupełnie otwarcie, że kanclerza Capriviego bezwzględnie zwalczał. Książę Hohenlohe był mu z początku sympatycznym, sympatya jego wkrótce jednakże znikła, skoro się przekonał, że książę nie posiada niezbędnej energii. Innych ministrów Harden popierał, chociaż z drugiej strony nie pobłażał tym, którzy zdaniem jego nie dorośli swemu zadaniu. Wreszcie oświadczył, że jego „Zukunft“ rozchodzi się w blisko 12.000 egzemplarzy, a czytają ją przeważnie wyższe sfery i wysokie koła wojskowe. Wywody Hardena prokurator zreasumował w ten sposób: 1) oskarżony przyznał, że zwalczał politykę rządu, prowadzą po upadku Bismarcka, jako „z gruntu błędną“ (verkehrt); 2) że dowodził, iż inicyatorem wyłącznym polityki jest cesarz a kanclerze nie są zdolni polityce tej się oprzeć. W polemice z prokuratorem Harden zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek pisał, że wszelkie bez wyjątku kroki rządowe zwalczał jako błędne; przestrzegał on tylko stale przed tem, aby nie zastawiano się wciąż osobą cesarza, gdyż w opinii utwierdziłby się musiało przekonanie, że wszystko „złe“ (Unheil) pochodzi od monarchy.

Berlin. Towarzystwa wojaków są znowu przedmiotem dyskusyi publicznej z powody „oświadczenia“ przesłanego poszczególnym członkom do podpisania. Oświadczenie to jest ponownem przyrzeczeniem wierności dla cesarza i ojczyzny, oraz zaręczeniem, że podpisany będzie szerzył w prywatnem życiu uczucia niemieckie, a w razie przeciwnym zgadza się na wykluczenie go z towarzystwa. — Bardzo wielu członków, jak niemieckię gazety donoszą, nie podpisało tego „oświadczenia“, uważając je po prostu za obrazę. Słusznie niektóre dzienniki zauważają, że cóżby powiedziano, gdyby podobnie, jak w tym przypadku, jakaśkolwiek władza zażądała od wysłużonych oficerów piśmiennego oświadczenia co do wierności dla cesarza i państwa. Z ogólnem też potępieniem spotyka się to „oświadczenie“, przesłane członkom Towarzystw wojackich, a powszechnem jest przeświadczenie, że ten eksperyment pogorszy tylko położenie

Berlin. Jak donoszą pisma berlińskie, zamierza ministerstwo sprawiedliwości przedłożyć sejmowi projekt, zaprowadzający tak w sprawach karnych jak i cywilnych przysięgę po zeznaniu, w miejsce obowięzującej dotychczas przysięgi przed zeznaniem.

Berlin. Do tutejszych dzienników donoszą prywatnie z Londynu, że nieustające z brojenia angielskie nie odnoszą się do kwestyi

---

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Swiętosław zaś stoi na stogu siana i przyłożywszy rękę do czoła, dla zasłonięcia się od blasku słonecznego, patrzy na bitwę. Nagle obróci się do Staszka i rzeknie:

— Ostań mi tutaj i nie ruszaj się. Ja muszę iść do wojewody. Masz łuk i strzały, możesz szyć w Czechów — ztąd dobrze ich widać i żadna twoja strzała chybić nie powinna.

Zsunął się ze stogu i jeszcze raz zawołał:

— Zebyś mi się ztąd nie ruszał, ja tu zaraz wrócę.

Staszko położył się jak długi na stogu, nasadził strzałę na cięciwę i patrzy w kogo wymierzyć. Właśnie Czesi od tej strony wyłamali zupełnie częstokoł i ogromnym tłumem wdzierać się poczęli na parkan.

— O! źle! — mruknął Staszek — jeno patrzeć jak wezmą gródek.

To rzekłszy zmierzył w pierwszego lepszego i ten zaraz spadł z parkanu. Odtąd ciągle nakładał strzały, naciągał łuk i strzelał. Zapomniał o wszystkiem, gorąco mu się zrobiło i tylko strzelał i strzelał. Istotnie rzadko chybił, ale na co się to wszystko zdało. Na miejsce zabitych zjawiali się nowi i na polu widać było ogromne tłumy Czechów, dążące z krzykiem, z odgłosem trąb i piszczałek do szturmu. Staszek strzelał i strzelał aż nakoniec, gdy raz sięgnął ręką do kołczanu, czuł, że jest pusty.

Zbladł, ogarnęła go rozpacz i mruknął:

— Ano... cóż ja teraz pocznę?

W tejże chwili ogromna wrzawa rozległa się tam za kościołem od strony głównej bramy i krzyk:

— Zginęliśmy. Czesi w gródku! Czesi w gródku!

Staszko poniósł się na stogu i chwyciwszy za topór, który wczoraj zdobył, patrzał z iskrzącemi oczami w tę stronę, zkąd krzyki słychać było. Nagle zjawił się Swiętosław, szedł chwiejąc się, cały zbroczony krwią i woła:

— Staszku! Staszku!

— Jestem kmieciu.

— Chodź tu do mnie!

Chłopak żwawo zsunął się ze stogu i stanął przy Swiętosławie.

— Czesi gród wzięli, chodź za mną!

Chwycił go za rękę i przez boczne drzwi wprowadził do kościoła, gdzie byli zebrani prawie wszyscy księża i modlili się, lub niespokojnie szeptali między sobą. Swiętosław poprawadził zdziwionego tem wszystkiem chopca do jednego z księży i rzekł:

— Ojcze Teofilu, raczcie schować tego chłopca.

— A gdzież ja go schowam?

— Zmiłujcie się ojcze! prosił Swiętosław.

Ksiądz spojrzał na Staszka i spytał:

— A czyjże on? czy wasz?

— Nie, on jest Mazur, ale matka oddała mi go pod opiekę. Ranny jestem, cóż ja mu teraz poradzę? Ratujcie ojcze chłopca, on ma iść na księdza.

— Ano dobrze... nadzieję mu komeszkę, będzie uchodził za sługę kościelnego.

Swiętosław ukłonił się księdzu do kolan i wybiegł z kościoła, a tymczasem ojciec Teofil zaprowadził Staszka do zakrystyi, kazał mu łuk, topór i miecz oddać, co z wielkim żalem chłopiec uczynił i ubrał go w komeszkę.

— Gadaj Czechom, żeś sługa kościelny. Rozumiesz?

— Rozumiem jasny księże.

Usiadł sobie w kącie zakrystyi i począł słuchać jak straszna wrzawa, krzyki, jęki wzrastały z każdą chwilą. Widocznie w gódku walczono jeszcze uparcie, a może też Czesi mordowali zwycieżonych. Trwało to dość długo, a księża tymczasem po kościele chodzili, modlili się lub rozmawiali po cichu między sobą. Wszyscy byli mocno przerażeni.

Nagle poczęto się dobijać do głównych drzwi kościelnych. Między księżmi zrobił się ruch, zaczęli biegać przestraszeni, wielu padało na kolana i wołało głośno:

— Swięty Wojciechu zmiłuj się nad nami!

Wtedy wystąpił jeden z księży, ten sam, co przyjął Staszka, Ojciec Teofil, i idąc śmiało ku drzwiom, mówił:

— Trzeba otworzyć. Czegoż czekacie? czy na to, żeby drzwi wyłamali?

I śmiało odsunął żelazne wrzeciądze, drzwi się rozwarły i do kościoła naprzód wpadło kilkunastu Czechów w białych sukmanach, w łapciach lipowych z toporami i mieczami w rękach. Wnętrze jednak świątyni słabo oświetlone, ztąd mroczne, mnóstwo w niem posągów i rzeźb, cisza tu panująca uderzyła ich. Zatrzymali się, a niektórzy zdjąwszy kołpaki, poklękali i żegnać się poczęli.

Wkrótce jednak zrobił się między nimi ruch, zjawiło się jakieś młode pacholę w szkarłatne suknie ubrane i wołać poczęło po czesku na wojaków, by się usuwali, bo arcybiskup Sewer idzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Faszody, z której Francya już ustąpiła, ale że Anglia przygotowuje się na poruszenie całej sprawy egipskiej. Zbrojenia mają więc na celu zabezpieczenie się przeciwko możliwemu oporowi Francyi i Rosyi.

Fulda. Konferencya biskupów pruskich rozpocznie się w Fuldzie 8 listopada. Pomiędzy innemi obradować też będą biskupi o wykonywaniu nowego prawa pensyjnego dla duchownych.

W Kiauczau panuje wśród żołnierzy niemieckich wielka śmiertelność. Umierają głównie dla złego powietrza. Z Kilonii wyjedzie wkrótce do Kiauczau nowy oddział marynarzy.

Paryż. W nowo utworzonym pod przewodnictwem Dupuya gabinecie objął Dupuy sprawy wewnętrzne, Delcasse zewnętrzne, Freycinet ministerstwo wojny, Peytral finansów, Locroy marynarki, Leygues oświaty, Kranz robót publicznych.

Wiedeń. Osoby zostające w bliskiej styczności z ministrem skarbu zapewniają, iż w najbliższym czasie zostanie zniesiony stempel dziennikarski.

Rzym. Kongres antianarchistyczny zbierze się w Rzymie 26 listopada.

Warszawa. Utworzone kuratorya trzeźwości rozpoczęły swą działalność przeważnie od zakładania herbaciarni i tanich kuchni, któreludności wiejskiej i miejskiej zastąpią dawne traktyernie. Odkładając na później urządzenie rozmaitych rozrywek i zabaw ludowych, w pierwszej chwili założoną zostanie jak największa liczba herbaciarni po wsiach i miastach oraz tanich kuchni w miastach i osadach, które gromadzą w dni targowe ludność włościańską.

Londyn. Ogłoszoną została dosławna treść ugody z Chinami względem zadzierżawienia Weihaiwei. Wedle niej Anglicy mają zatrzymać Weihaiwei tak długo, jak długo Rosyanie Port Artura dzierżyć będą.

Madryt. Hiszpania chciała już zerwać paryskie konferencye pokojowe, ale Ameryka zapobiegła temu i już rozpoczęły się rozprawy.

Z różnych stron.

Ueckendorf. W kopalni „Holland“ nastąpił onegdaj wybuch gazów. Górnicy Sammler i Jacobi zostali zabici a 4 inni ciężko poranieni. Prócz tego 9 odniosło małe okaleczenia.

Marten. W kopalni „Borussia“ był 4 bm. wybuch gazów przyczem 2 górnicy śmierć znaleźli. Prócz tego było odurzonych kilkunastu, z których 7 umieszczono w „Bergmannsheil“. Sztygar Zobel, który pospieszył ratować nieszczęśliwych górników, został zaduszony przez gazy.

Bochum. Wczoraj zastrzelił się w nowej części parku miejskiego jakiś 19-letni chłopak.

Wattenscheid. W kopalni Fröbliche „Morgensonne“ został okaleczony robotnik Poggenjohl.

Berlin. Księżna Henrykowa pruska wyjeżdża do Kiauczau do swego małżonka w dniu 11 listopada.

Nadburmistrz w Berlinie pobiera 30 tysięcy marek rocznej pensyi. Pensye nadburmistrzów we Wrocławiu i w Kolonii wynoszą 25,000 marek. W Elberfeldzie pobiera nadburmistrz 20.000 mr., w Kassel 19,000 m., w Altonie 17,000 mr., w Charlottenburgu i w Zgorzelicach pobierają nadburmistrze po 16,500 mr., w Królewcu, w Gdańsku i Poznaniu po 15,000 mr. rocznej pensyi. Miasto Hamm płaci nadburmistrzowi rocznie 13.000 mr., Kilonia i Essen płacą swoim nadburmistrzom po 12,000 mr., Schöneberg 10,500 mr., Erfurt 10,000 mr.

Ciekawy proces odbył się przed berlińskim senatem cywilnym. Jako strona oskarżona stawał były członek zakonu OO. Jezuitów, hr. Hoensbroech, znany z tego, że po zrzuceniu sukni zakonnej ogłosił broszurę o zakonie OO. Jezuitów, potem przeszedł na protestantyzm i wystąpił na arenie publicznej jako kandydat stronnictwa konserwatywnego. Obecnie jest Hoensbroech naczelnym redaktorem pisma „Rundschau“, którego programem jest „walka w obronie karności i porządku“. Przedmiot sporu był następujący: Hr. Hoensbroech ogłosił inserat, który opiewał: „Mężczyzna 40-letni, z szlacheckiej rodziny, pragnie tą drogą poślubić bogatą pannę“. Niebawem zgłosili się pośrednicy małżeństw, którym hrabia przyrzekł dać 5 procent z posagu, poczem oni wprowadzili go w rodziny szlacheckie. Kiedy to się stało, Hoensbroech napisał do agentów, że porzucił myśl małżeństwa, pomimo to jednak w kilka tygodni później ożenił się z córką pewnego wyższego urzędnika pruskiego, która mu wniosła 750,000 marek posagu. Gdy następnie eksjezuita pośrednikowi, który go wprowadził w tę rodzinę, odmówił wypłaty przeznaczonej prowizyi, pośrednik zaskarżył go do sądu. Wówczas Hoensbroech ofiarował mu 20,000 marek, których jednak pośrednik nie przyjął. Ostatecznie oskarżyciel proces przegrał, sąd bowiem uznał, że tego rodzaju pretensye nie mogą być wyskarżone.

W Szpandawie przyszedł zeszłej soboty w nocy na tutejszą policyę mężczyzna w jednym bucie i bez kapelusza, prosząc o nocleg, gdyż został okradziony. Policyi zdawało się, że nieznajomy żartuje tylko, lecz się później wykazało, że było to prawdą. Złodziejami mają być zatrudnieni tu polscy robotnicy. W poniedziałek wykryto sprawców, są oni już pod kluczem. Policya nie twierdzi, że byli to Polacy. Później sprawa się wykaże. Tu na obczyźnie, jeżeli się co stanie brzydkiego przy jakiej robocie, przy której zatrudnieni są Polacy, to Niemcy zaraz mówią, że nie kto inny był sprawcą, jak Polak. Kochani Bracia, pracując tu na obczyźnie, miejcie się na ostrożności.

Drogi kapelusz. Do pewnego magazynu mód w Hamburgu weszło niedawno temu pewne małżeństwo celem kupienia kapelusza damskiego. Żonie podobał się zwłaszcza jeden, ale drogi. Nie mając dosyć pieniędzy przy sobie, zapłaciła ósemką losu loteryjnego. Otóż w tych dniach na ów los padła wielka wygrana w sumie 300.000 mr. Pani owa zażądała zwrotu owej ósemki, ale kupiec naturalnie odstąpić jej nie chciał; w zamian ofiarował jej 500 mr. odszkodowania. Jest to nauczka dla dam, aby nie kupowały zbyt drogich kapeluszy.

Wyznanie religijne a Kriegerverein. „Dzien. Sl.“ pisze: „W niemieckich Kriegerferajnach dzieją się od niejakiego czasu bardzo dziwne rzeczy. Nasamprzód rugowano z nich Polaków, którzy się do swej narodowości otwarcie przyznawali, i do Towarzystw polskich należeli. Następnie wydalano z Kriegerferajnów Duńczyków i Welfów ze względów narodowościowych. Wreszcie wykluczono socyalistów i wolnomyślnych narodowości niemieckiej z powodu ich zapatrywań politycznych. Świeżo zaś zaszedł w Saksonii wypadek taki, że do Kriegerferajnu nie przyjęto pewnego wysłużałego żołnierza dla tego, że był wyznania mojżeszowego czyli żydowskiego.

A więc członkowie Kriegerferajnów odpowiadać mają pod względem: narodowościowym, politycznym i religijnym! czyli że mają być zagorzałymi Niemcami, chociaż się Polakami lub Duńczykami urodzili;

mają być posłusznymi komendzie przewodniczących, wyższych urzędników rządowych, landratów itp.,

mają głosować na posłów konserwatystów i bez względu na osobiste swoje stósunki i doświadczenia podzielać mają w zupełności zapatrywania polityczne swoich prowodyrów,

mają być wyznania ewangelickiego.

Wobec takich stósunków wiarusom naszym jedynie radzić możemy, aby do Kriegerferajnów się nie zapisywali i aby je jak najpilniej unikali, bo przynależność do Kriegerferajnu znaczy po dziś dzień tyle, co dobrowolne pogrzebanie własnej wolności osobistej i politycznej.

Rozmaitości.

Przed 250 laty obległ Chmielnicki z Kozakami i Tuhaj-bej z Tatarami tłumem około 200.000 ludzi, Lwów — i wówczas to mieszczanie Lwowscy z pomocą dwóch zaledwie setek wojska regularnego — pod wodzą Arciszewskiego i burmistrza Marcina Groswajera — ale z pomocą patronów Lwowa z nieba, obronili miasto, płacąc najezdnikom 80,000 dukatów okupu. W dniu 27 października r. 1648 odprawiono na tę intencyę nabożeństwo żałobne, a sejm polski nadał Lwowowi tytuł „przedmurza chrześciaństwa“. Tę to rocznicę obchodzić będzie Lwów uroczyście w bm.

Sułtan turecki należy do najbogatszych ludzi w Europie. Pobiera on 20 milionów marek rocznie ze skarbu, a prócz tego ma 10 milionów procentu od swego majątku, którego bardzo mała tylko kwota ulokowaną jest w bankach tureckich. Dawniej miał sułtan 100 milionów w bankach angielskich, od czasu zaostrzenia się stósunków pomiędzy Turcyą a Anglią umieścił 60 milionów w bankach amerykańskich. Na cóż jednak zda się tak olbrzymia fortuna, skoro sułtan ani jednego dnia niepewnym jest życia. Ma 50 sypialni, w których sypia na przemian, żeby nikt nie wiedział, gdzie noc przepędza. Strzegą go eunuchy i brytany.

Pamiątki w Jerozolimie. Swiętych pamiątek liczbę nieograniczoną spotyka pielgrzym w Jerozolimie całej, głównie jednak kościół św. Grobu Zbawiciela mieści w sobie wiele pamiętnych i świętych miejsc, odnoszących się do męki i zmartwychwstania Pańskiego. Przeszedłszy ulicę „via dolorosa“, będącą wzorem naszych dróg krzyżowych, w której szczególną uwagę zwracają na siebie dom Piłata i sklepienie „Ecce homo“, staje pobożny wędrowiec przed ogromnym kościołem, zbudowanym z brunatno-szarych kamieni kwadratowych. Pierwotny styl ucierpiał z powodu licznych późniejszych przebudowań w stylu gotyckim i arabskim; także i wnętrze przedstawia się w formie nieregularnej, ze względu na boczne kaplice, przybudowane przez Ormian, Gregów, Koptów i chrześcian obrządku łacińskiego. Kościół dzieli się na nawę północną i południową, średni chór grecki i rotundę pod wielką kopułą. Wszedłszy bramą północną przychodzi się najprzód do kamienia oświeconego lampkami, na którym Józef z Arimatyi namaszczył ciało Chrystusa. Ztąd prowadzą na prawo 18-stopniowe schody do kaplicy nad górą kalwaryjską. Sciany przednie oświetlonej kaplicy obwieszone są obrazami Swiętych, marmurowemi tablicami wotywnemi; miejsce w którem stał krzyż św., pokryte jest srebrną tablicą, w rogu zaś kaplicy tworzy skała szczelinę, powstałą przy trzęsieniu ziemi w chwili skonania Zbawiciela.

Pod ogromną kopułą kościoła wznosi się najważniejsza z kaplic, zbudowana z marmuru czerwonego, pokrywającego Grób św. Jak wszystkie groby starozakonne dzieli się i grób Zbawiciela na dwie części. Za tak zwaną kaplicą aniołów znajduje się dopiero grób rzeczywisty, w którym białe marmurowe łoże, oświetlone 42 srebrnemi lampkami wotywnemi, oznacza miejsce, gdzie spoczywały zwłoki Odkupiciela. Na miejsce to dążą niezliczone tysiące wiernych z wszystkich krańców świata.

W około góry Golgoty wznosi się nad każdem z miejsc pamiętnych kapliczka, z których jedna zbudowana jest w roku 327 przez cesarzową Helenęna miejscu znalezienia krzyża św.

Kontrole jesienne.

Dla Stoppenberg, Huttrop, Schonnebeck i Frillendorf. Punkt zborny: sala gościnnego H. Uphoff „Tivoli“ w Stoppenberg.

14 listopada o godz. 9 dla piech. prow. z lat 1898 do 1893 włącznie.

14 listopada o godz. 11 dla piech. prow. z lat 1892 i 1891, oraz dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 r. wstąpili, oraz dla wszelkiej broni z lat 1898 do 1891 włącznie i dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 r. wstąpili, z wyjątkiem piechoty prow. z lat 1898 do 1893 włącznie.

Dla Rotthausen, Kray i Leythe. Punkt zborny: sala gościnnego Schlitt w Rotthausen.

15 listopada o godz. 8½ dla wszelkiej broni z lat 1898 do 1895 włącznie.

15 listopada o godz. 10½ dla piech. prow. z lat 1894, 1893 i 1892.

15 listopada o godzinie 12½ dla piech. prow. z roku 1891 i dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 r. wstąpili; dla wszelkiej broni z lat 1898 do 1891 włącznie i dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 roku wstąpili z wyjątkiem piechoty prow. z lat 1898 do 1892 włącznie.

Dla miasta Essen. Punkt zborny: miejskie targowisko bydlęce w Essen.

11 listopada o godz. 8 dla piech. prow. z roku 1891 oraz dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30-ym września 1886 r. wstąpili.

11 listopada o godz. 10 dla wszelkiej broni z lat 1898, 1897 i 1896, z wyjątkiem piech. prow. z tychże lat.

Od ekspedycyi.

Pan P. A. w Gerthe. Ogłoszenie otrzymaliśmy zapóźno.

Nabożeństwo polskie.

Od 12 do 14 listopada w **Weitmar.**

O. Nazaryusz.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

donosi wszystkim Rodakom w Bruchu i okolicy i Towarzystwom polskim, iż w niedzielę dnia 13 listopada obchodzi swą **10 rocznicę,** która miała się odbyć już w miesiącu wrześniu, ale nie mogła się odbyć z powodu grasującej choroby. Teraz nadeszło pozwolenie, że można znowu zabawy odbywać. Zwracamy szan. Tow. uwagę, że prędzej nie mogliśmy zaproszeń rozesłać, bo pozwolenia nie było. Program obchodu rocznicy: Od godz. wpół do 3 po poł. do 4 jest przyjmowanie Towarzystw, potem pochód do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód przy odgłosie muzyki do lokalu, tam będzie koncert przeplatany śpiewem i deklamacyami. O godz. wpół do 8 nastąpi przedstawienie teatralne: „Ewa Miaskowska“. Wstęp dla członków Tow. 30 fen., a dla niecziłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Karty można dostać u członków zarządu, u p. Janowskiego i w lokalu tow. Członkowie, którzy 3 miesiące swej składki nie zapłacili nie mają wolnego wstępu i płacą jak nieczłonkowie, ci członkowie zaś, którzy udziału w pochodzie do kościoła nie wezmą muszą płacić wstępne jako członkowie obcych Tow. 30 fen. O liczny udział w naszej rocznicy uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława B. w Marxloh n. R

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom w Marxloh, Hamborn, Bruckhausen i okolicy, oraz Towarzystwom, które zaproszenia odebrały jako też i tym Tow., które zaproszenia dla braku adresów nie otrzymały, że dnia 13 listopada obchodzi tow. nasze

uroczystość poświęcenia chorągwi

na sali p. Rosenthala, przy kościele katolickim w następujący sposób: Od godz. 1½ do 3 po południu przyjmowanie obcych Towarzystw na dworcu w Ruhrort i Neumühl. O godz. 3½ wymarsz po chorągiew do p. przewodniczącego, ztamtąd pójdzie pochód do kościoła, a po nabożeństwie pójdziemy przez Marxloh z muzyką polską na salę. Tam po przywitaniu Tow. i gości przez przewoduiczącego będzie koncert, deklamacye i mowy, a w końcu teatr pod tyt.: „10 tysięcy marek“. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 75 fen., przy kasie 1 markę. Prosimy wszystkie Tow., aby jak najliczniej przybyły na naszą uroczystość poświęcenia chorągwi. — W imieniu Tow. św. Stanisława B. J. Smolarek, sekretarz.

Uwaga: Członkowie naszego towarzystwa zechcą się stawić o godz. 2 na salę posiedzeń w celu narady w sprawie oznaków i czapek. Szan. członkowie zalegający ze składkami mogą je przyjść zapłacić, inaczej bowiem będą musieli płacić wstępne jak nieczłonkowie.

Zarząd.

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.